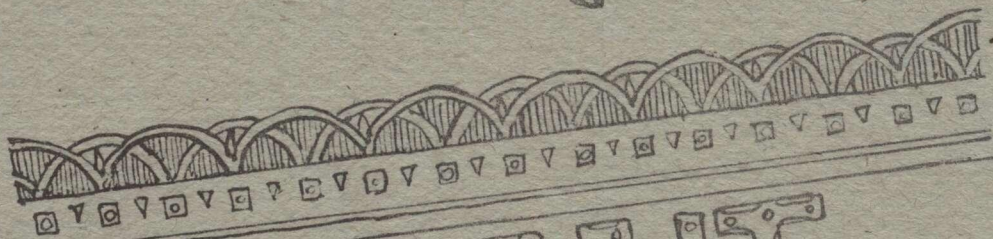




GOŃC

GOJCZYŻNA
NAUKA CNOTA



SKRAUT



GŁOS INSTRUKTORÓW KREGU
IM. ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO
CHORĄGIEW GDAŃSKA

GDAŃSK 1988 - LATO

... "HARCERZ TO BRYLANT NAJWSPANIALSZY ROZSIEWAJĄCY
BLASK WŚRÓD ZGNILIZNY MORALNEJ ...

HARCERZ TO PRAWOŚĆ CHARAKTERU I SIŁA MORALNA,
HARCERZ, TO ODZWIERCIEDLENIA ŚWIĘTYCH PRAW BOŻYCH.
DAJCIE MI HARCERZA, A JA WAM NA ZIEMI NIEBO ZBUDUJĘ.
ZAPATRZONY W PRAWO BOŻE I HARCERSKIE, JAKO W IDEAL,
W SŁOŃCE, Z PODNIESIONYM CZOLEM I UŚMIECHNIĘTYM
OBLICZEM, JAKO GWIAZDA PRZEWODNIA WSKAZUJE LUDZ-
KOŚCI PRAWDZIWĄ DROGĘ DO DOBRA, PRAWY I PIĘKNA.
SAM BOWIEM WYPEŁNIAJĄC Z RADOŚCIĄ PRAWO HARCER-
SKIE NIE MOŻE ZBOCZYĆ Z DROGI WIODĄCEJ DO CELU.
ON TO BOWIEM SŁUŻĄC BOGU I OJCZYŹNIE SUMIENIE
WYPEŁNIA SWE OBOWIĄZKI, POTRAFI PRZEKSZTAŁCIĆ
USTRÓJ I PRZEBUDOWAĆ Z GRUNTU ŚWIAT."

KARDYNAŁ AUGUST HLOND



DO UŻYTKU MEMBRZYNSKIEGO KRĘGU

Redaguje zespół z Kręgu Instruktorów
Chorągwi Gdańskiej im. Andrzeja Małkowskiego

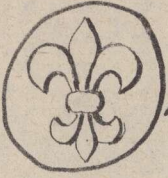
Redaktor Naczelny - hm JAN RYMSZEWICZ
Opracowanie graficzne - hm STANISŁAW KATZER
Opracowanie numeru - hm WITOLD - LECH RUSIŃIAK
Redaktor techniczny - hm SYLWESTER GLAPIAK

oraz:

hm. MARIA DRZEŹCZKA - Gdańsk
hm. MARIA KRŁEBCZKA - Gdynia
hm. BOLESŁAW LEONHARD - Kraków
pvd. ROBERT RIGEK - Gdańsk
hm. IDA RUSIŃIAK - Gdańsk
hm. WITOLD-LECH RUSIŃIAK - Gdańsk
hm. ANTONI WASILEWSKI - Gdańsk



117
1988



Olga Małkowska

(Olga z Drahonowskich Małkowska)

Jej rodzice, Karol i Zofia, byli narodowości czeskiej, lecz Olga od dziecka czuła się Polką. Urodziła się w Krzeszowicach 1 września 1898 i tu przebrała cały program szkolny a potem gimnazjalny, zdając jedynie egzaminy w Krakowie, jako najlepsza. Bo nauka szła jej łatwo, miała też rzadko spotykaną łatwość opanowywania języków obcych. Po maturze wstąpiła do Konserwatorium Muzycznego we Lwowie kończąc je chwalnie w 1910. W tym okresie ujawniły się również jej talenty poetyckie i plastyczne (rzeźbiarstwo), a także pasje sportowe (pływanie, jazda konna, łyżwiarstwo, narciarstwo, gimnastyka) uprawiane w ramach Szkoła, w którym była instruktorem WF.

Należała również do Eleusis, skąd Andrzej Małkowski pozyskał ją do pracy w powstającym harcerstwie i skąd wciągnął ją do szeregów Zarzewia. Olga bardzo szybko opanowała tajniki żołnierskiego rzemiosła awansując na porucznika Polskich Drużyn Strzeleckich.

W lecie 1911 założyła pierwszą polską drużynę skautek (przed podziałem na organizację męską i żeńską była to III Lwowska Drużyna Skautowa im. E. Platera) prowadząc ją do wiosny 1913. Z tej drużyny wyszło pozdrowienie "Czujaj!" będące wczesniej hasłem Złotu grunwaldzkiego w Krakowie, gdy w 1910 odstąpiono tu pomnik Władysława Jagiełły na placu Matejki. Świetlica tej drużyny mieściła się w lokalu zarządu lwowskiego oddziału Eleuterii-Wyzwolenia od marca 1912, gdy drużynową powołano w skład tego zarządu. Bo od początku łączyła drużna Olga idea abstynencka z harcerstwem.

W tymże roku - oczywiście za zgodą autora - dostosowała wiersz Ignacego Kozielskiego "Wszystko co nasze" do poryjającej melodii rewolucyjnej pieśni z 1905 "Na barykady ludu robotczy". Razem Kozielski jak i jej naręczony Małkowski, byli uczestnikami strajku szkolnego w Warszawie 1905 i obaj z następnym zrywem rewolucyjnym łączyli nadzieje przywrócenia Polsce niepodległego bytu.

Była też w latach 1911 - 1912 Komendantką Skautek w Naczelnej Komendzie (odpowiednik późniejszej Naczelniczki Harcerzek).
W 1913 z powodu nacięcia w piersiach musiała opuścić Lwów i udać się na leczenie do Zakopanego, gdzie równocześnie przyjechał Andrzej Małkowski i ks. Kazimierz Lutosławski, który udzielił im ślubu.

Znajomość Małkowskich z dr. Dłuskim zawdzięczamy prowadzeniu przez niego leczenia Olgi. Leczenia skutecznego, gdyż wkrótce po powrocie Małkowskiego z wyprawy do Birmingham założyła i Zakopiańską Drużynę Skautek im. Emilii Plater, a gdy w 1914 wybuchła I wojna światowa i Andrzej wyruszył do Legionów - stanęła na czele całego harcerstwa zakopiańskiego.

W jej zasługę było zorganizowanie poczty i łączności na rowerach z Krakowem, a także pomocy żywniej, gdy władze austriackie powołały na front listonoszy i górali.

Podobnie było z herbacianią Kornilowicza na Bystrem dożywająca ludność, czy zaczął się głód, z ochronką dla opuszczonych dzieci w domu Szczepanowskich, szpitalem dla rannych legionistów polskich, strażą pożarną zorganizowaną ze starszych skautów patrolujących nocami Zakopane. Organizowano także tajne składy broni i żywności dla przyszłej Republiki Podhalańskiej, jako zaczątki niepodległej Polski - w Dolinie Kościeliskiej, w szafasach Halli Pyszniej, w Dolinie Rostoki, w lesniczówce w Kurzaszchlu i innych, a także w grotach Nosala, gdzie taki skład broni wysledziła policja austriacka.

Małkowski, który wystąpił z Legionów wobec żądania od nich przysięgi wierności dla Austrii, miał wraz z Olgą iść pod sąd, lecz w porę ostrzeżeń opuścili Zakopane. Przez Wiedeń, z podrobionymi paszportami przedostali się do Szwajcarii, a potem do Francji.

Wraz z mężem Olga wyjechała stąd do USA. W pracach męża nie brała udziału, gdyż 30 października 1915 urodziła tam syna Andrzeja, zwanego też Lutykiem. W rok później wróciła z synem do Europy, a gdy plany Legionu polskiego w Kanadzie upadły - w lutym 1917 z Francji przeniosła się do Szwajcarii. Ponieważ żołądek Małkowskiego, który wstąpił do wojska kanadyjskiego - do tego kraju neutralnego nie dochodził - musiała podjąć ciężką pracę fizyczną w dużym gospodarstwie ogrodniczym w Chexieres Village aby utrzymać siebie i dziecko. Była to praca od świtu do nocy. Zmieniła ją pod koniec 1917 na lekcje muzyki w École Nouvelle, a od 1918 Polish Relief Fund zwerbowała ją do zorganizowania polskiej szkoły w Londynie. Nowej pracy nie przerwały naloty niemieckich Zeppelinów bombardujących Londyn, lecz "hiszpanka" czy Grypa zawleczona tu przez wojska kolonowe - wymierała na to całe rodziny. Olge pielęgnował mąż, który te infekcje przeżył wcześniej utrzymując tydzień urlopu z wojska na rekonwalescencję. Było to ostatnie spotkanie Małkowskich.

Musiała opuścić duszny Londyn i udać się do Torquay. Objęła tu opiekę nad domem - muzeum "Bell Court", mieszczącym bogate zbiory (arabeski, obrazy wielkich malarzy, srebra - także po królu Bonapartowskim, antyczne kobierce, wazy, meble - m.in. paryskie biuro Słowackiego, wieloletnia biblioteka itp). Zgodnie z życzeniem rodziny Krzyżewskich osiadłych tu po 1863 - zbiory te wróciły potem do ocalałej rodziny.

Dalsza praca Olgi, to lekcje muzyki i WF w Torquay w szkołach organizując przy nich gromady witalzące, drużyny skautek i zastęp starszych skautek, m.n. w szkole National Parents Union o wyraźnym nastawieniu socjalistycznym. Oszczędności po mężu przekazała na rzecz odradzającej się Ojczyzny.

W listopadzie 1921 wróciła z Lutykiem do Polski. Uczyła tu w zakopiańskiej szkole gospodarstwa domowego (angielski, muzyka), prowadziła kursy języka polskiego, historii, geografii i literatury dla ślączek specjalnie po tę polskości przyjeżdżających do kuzniec.

Od września 1922 podjęła lekcje angielskiego i WF w gimnazjum zakopiańskim mieszczącym się w "Liliamie". Również w Kuznicach zapoczątkowała od 1922 trzyniesięcną szkołę instruktorek ZHP, a jej udział w międzynarodowym ruchu skautowym i przyjaźnie zdobyte zagranicą - zaczęły owocować nowymi placówkami tak potrzebnymi polskim dzieciom w zniszczonej ojczyźnie.

Dzięki otwartości skautki Violetty Maison, kupiła grunty Kamieńca w Sromowcach Wznych. Przyjaciółka Małkowskiej nie była jednak milionerką i dopiero robotce obozy harcerek, datki wszystkich chorągwi



DRUŻINA OLGA Z LUTVKIEM PO POWRODIE DO POLSKI

zdobytym w ten sposób funduszom ukończono "Cisowy Dworek". Podobnie powstały: "Orle Gniazdo" (1927), "Wątra" (1929), czorsztyńska "Jus-telnia" (1930), a także dla potrzeb wsi "Dom Ludowy" (1927) spalony pod koniec II wojny światowej.

Była komendantką Złotu Harcerek w Świdrze pod Warszawą w 1924, przewodniczyła następnie delegacji polskiej na III światową konferencję skautek w Anglii (Foxlease). W 1932 prowadziła VII światową konferencję skautek na Buczu. Wygłosiła tam gwałdo "O służbie harcerek". W 1934 Pracy ogólnym anlażuje wybrano ją do Komitetu Światowego Skautek. W 1934 na VIII światowej konferencji skautek w Szwajcarii zlecono jej wizyta-cję organizacji skautek w Czechosłowacji, Rumunii, Austrii. Uznano kie-rowana przez nią szkołę w Dieninach za ośrodek nowego typu, promieniu-jącą ideą harcerek na społeczeństwo. Powierzono jej reprezentowanie Skautingu w Komitecie Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą w Lidce Harodów. W Sromowcach prowadziła również kursy gospodarcze dla góralek, a ośro-dki rozciągała bezpłatną opieką lekarską nad ludność. Tutaj również latem 1931 Olga Łukowska kierowała pierwszym obozem Żeńskim Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rząd RP w uznaniu jej zasług dla pracy niepodległościowej i harc-erskiej odznaczył ją Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości, władze harcerek w 1927 przyznały jej Hono-rowsy tytuł Honorystyżni Rzeczypospolitej. Jednak mimo dobrych wyników dworkowej szkoły i gimnazjum władze szkolne włożyły je w szereg ca-żego szkolnictwa państwowego. Łukowska z Żalen pisała "o tych iak ty-czynnych papierkach, których wypełnianie wziętaro ceny czas potrzebny pracy wychowawczej". Skąd my to znamy? (zrypnisek redakcji)...

Gdy w wrześniu 1939 wojska hitlerowskie załazy kraj, a nalega-nia syna opuścila polską uchodząc przed Gestapo. Z Łukowską obojów zna-łażca się w Anglii włączając się do ruchu do pracy harcerek i opieki nad polskimi dziećmi. Z pomocą zaprzyjaźnionych skautek brytyjskich, w styczniu 1940 znalazła Dom Dziecka i Harcerek i odtąd w Har-mouth, po Żali nalotów niemieckich przeniesiony następnie do Douglas na Isle of Man w Szkocji. Od jesieni 1940 w roli of Home oddała dzieciom polskim swą wspaniałą posiadłość "Castleridings", pełniła funkcję matki, a także w czasie II wojny światowej przez wojska niemieckie i uszowego sto-ru pozostawionego tu w 1940 przez wojska gen. Łukowska.

Również ten ośrodek wiodła swoje szkole, gimnazjum, a także oczywiście drużyną harcerek (stanowiły: Jackożiki, Rysie, Alki) oraz

i pomoc harcerek do-prowadziły do otwarcia wiosny 1925 "Dworek Cisowego". Ie ciła się w niej Szkoła Pracy Har-erskiej i Szkoła In-struktorska, a także gimnazjum kierowane przez Łukowską.

Przejęciowo, gdy tereny te nawiedziła klęska powodzi, zna-łażcy tu również schro-nienie bezdomne dzieci góralskie.

Zaproszona przez skautki amerykańskie popłynęła do USA. Po-tem 3 miesiące niesła-mowitej wprost harów-ki - odczyt za odczy-tem, ani chwil wytchnienia, ale dzięki

gromadę zuchową. Kierowała nim Łukowska do lata 1942, potem bowiem powołano ją do władz ZHP w Londynie, gdzie uczestniczyła także w pra-cy międzynarodowego skautingu. Tu zapoczątkowała też tzw. GIS.

Cieśko przeżyła zakłamanie się Powstania Warszawskiego i wiadomo-ści o zupełnym zniszczeniu Warszawy przez hitlerowców. Uczestnicząc w światowym Komitecie Skautek i przewodnicząc Publications Committee, brała udział w Konferencji Skautek w Adelboden 1947 w Szwajcarii (ostat-nia z udziałem z Polski) i w Biłynie las Bams we Francji. Z tej też racji odwiedziła ośrodki do których Szwajcaria zaprosiła najuboższe dzieci ze zniszczonej Warszawy, że zdziwieniem spostrzegła ich gryma-sy i dostąpił wykład. Szwajcaria odezwała je do Polski, okazało się bowiem żniżej, że były dziećmi dymitarzy. Odtąd sami Szwajcarzy w Warszawie wybierali dzieci naprawdę potrzebujące pomocy.

Dziśkała intensywnie w GIS, międzynarodowej służbie skautek pra-gnących goić wrzeczanego wojną świata, doskonale przygotowanej do niesienia pomocy przede wszystkim bezdomnym dzieciom i wkraczającej natychmiast na tereny wyzwolone od hitlerowców.

Owa International Service utworzona wśród Girl Guides i Brownies angielskich (wielczki - polskim odpowiednikiem są zuchy) swój fundusz zawładniaczy odmawianiu sobie przez dzieci przejazdów autobusami, za-robkom za sprzątanie, z dniówek lub godzin pracy w ogrodach, za wyrób kocy z resztek wełny itp. Do głodujących dzieci Warszawy poprzez "Ca-ritas" GIS dostarczył kilkakrotnie tony cukru, kakao, mączki odcywo-wo, mleko w proszku, tran i inne, lecz wskutek zaostrenia się ówczesnych stosunków politycznych rząd polski nie dał zezwolenia na pracę zespo-łów GIS w Polsce. Skorzystały z niej więc tylko dzieci Wzoch, Niemiec, Bliskiego Wschodu.

Głównie dla dzieci polskich z rodzin rozbitych utworzyła Łukowska w 1948 kolejną Polish Childrens Home w "Hawson Court", w Buckfast-leigh, na południu Anglii w Devon. Był to równocześnie ośrodek polskoś-ci, ściągający dodatkowo w okresach wakacyjnych grupy kilkudziesięciu młodych uczestników i uczestniczek. Dzieci wyrażały i dojrzała także u Olgi Łukowskiej myśl o powrocie do Polski.

W sierpniu 1959 zorganizowała wyprawę z dziećmi do kraju - wróciły oczarowane Polską. Pod koniec 1960 zlikwidowała swą ostatnią placówkę wychowawczą i w 1961 wróciła do ojczyzny, osiadając początkowo we Wrocławiu. W tymże roku ożeniła swój "Cisowy Dworek" i "Orle Gniazdo" na cele opieki nad dziećmi dla Prezydium Rady Narodowej Warszawy. Pro-bowała nadal pracować w zawodzie nauczycielskim, mimo szczytowego wieku i skromnych środków wielokrotnie spieszyla z pomocą potrzebującym jej dzieciom.

W 1966 Rada Państwa przyznała jej rentę dla zasłużonych. Ktoś regos dnia do Zakopanego, w którym zamieszkała na stałe od 1964 trafił do niej przedstawiciel PPD wręczający Honorową Odznakę "Przyjaciela Dziecka". Odwiedzały ją drużyny harcerek, dawni wychowankowie, in-struktorki. Dziwiono się natomiast, że ówczesne władze ZHP oficjalnie "nie spostrzegły" powrotu Olgi Łukowskiej do Polski. Obrzeczono się, gdy bez jej wiedzy i zgody zmieniono słowa pieśni, którą kiedyś uczyni-ła hymnem ZHP. Sama, przeszedłszy wiele, odniosła się do tego filozo-ficznie. "Znam tę drugą zwrotkę i bardzo mi się nie podoba. Mój refrain "Ramię przę..." pozostawał w całkowitej zgodzie z wymową ideową tekstu Rozielewskiego, który się też bardzo cieszyl, że jego "Warsz skautów" został w ten sposób zaadaptowany. W wypadku nowej zwrotki sytuacja jest inna i trudno nie zauważyć dysonansu między nią, a dotychczasowym tekstem".

Lecz najbardziej niezrozumiały był brak władz ZHP na jej pogrze-bie. Zmarła niemal dokładnie w 60 lat po swym mężu. Pochowano ją na nowym cmentarzu przy ul. Nowotarskiej. Świeże kwiaty, herby miast i harcerek chwały pod krzyżem - znać wdzięczną pamięć, zawsze żywą dla pierwszej harcerek polskiej.

BOLESŁAW LEONHARD

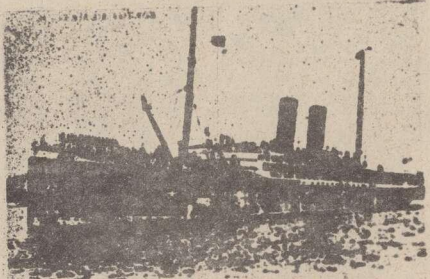
panieci Andrzeja Małkowskiego... Olga Małkowska

Na posterunku padłeś, jak przystało
Synowi Polski - życie dajesz młode
I dziś wiesz Bogiem utracę możesz znaleźć
Aby niebiański łaci, wziąć w nagrodę.
Do życia Twoje było jedyną boję,
Cichym, lecz ci ślim, bez rozgłosu sławy
Teraz nar spojrzeć możesz ze spokojem
Kosztylek w nim ślony na oitarzu sprawy.

Między dni minionych ziemskiego zaucha
Byłeś tym szalem, co niebo otwierasz,
Byłeś tym sławą, co z pieśnią ducha
Rozrzuciła sławo, lecz piomu nie zbiera,
I żeś nie szukał szczęścia ni spoczynku
Ani przed wrogiem nie uchylił głowy,
Teraz w niebiańskim stanałeś ordynku
Rycerzu Polski - sługo Chrystusowy.

Inna ci teraz ranga będzie dana
W zastępach Pana i nieba i ziemi,
Co przyjdzie kiedyś, aby moc szatana
W proch porobiłaj bułkami swoimi,
Lecz nim przed ową staloną podzią
Duchy się w ogniu nar oczyścić muszą,
Jeszcze tu strugi łez ludzkich popłyną
Weszcze niejedne serca w proch się skruszą.

O wierzę, wierzę, że gdy będzie trzeba
Porzucisz wolne ducha bytowanie
I w tej krainie powszedniego chleba
J śmiertelnym ciele znów walczyć zamieszanie,
I znów z zapalen, z podwiesieniem, z wiarą
Wstąpisz na ziemną dusz ludzkich Golgotę,
Aby raz jeszcze trudem i ołiar,
Obawienie jutrzni zbliżyć wzięcie złote.



Chłosta, powstanie państwa w 1918 roku, Warszawa, Warszawa, Warszawa

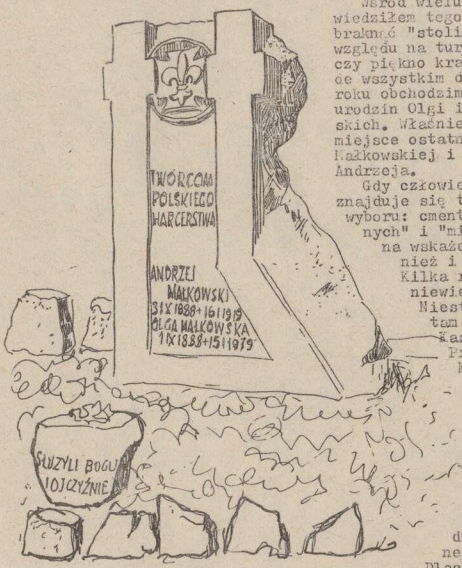
OJCZYZNA to ziemia i groby...

Wśród wielu miejsc, które odwiedziłem tego lata, nie mogło zabraknąć "stolicy Tatr". Nie ze względu na turystyczne wycieczki, czy piękno krajobrazu, lecz przede wszystkim dlatego, że w tym roku obchodzimy setną rocznicę urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich. Właśnie w Zakopanem jest miejsce ostatniego spoczynku Olgi Małkowskiej i symboliczny grób Andrzeja.

Gdy człowiek nie wie gdzie znajduje się ta mogiła, a ma do wyboru: cmentarz "dla zasłużonych" i "niejaki", rzecz jasna wskaże na pierwszy. Również i ja tak zrobiłem. Kilka razy przeszedłem ten niewielki cmentarzyk.

Niestety nie znalazłem tam tego czego szukałem. Kasprowicz, Orkan, Przerwa - Tetmajer, Marusarzówna, Cech, Gąsienica, Witkiewicz... i wiele innych nazwisk, lecz nazwiska Małkowskich nie znalazłem.

Dlaczego ???
Czy nazwisko Olgi i Andrzeja nie jest równie zasłużone dla Polski (i Zakopanego) jak Witkacego? Dlaczego i Olga Małkowska



nie spoczęła na tym cmentarzu? Przed wejściem na to miejsce jest umieszczony napis: "Zakopane pamięta". Czyby miasto nie pamiętało o ogromnych zasługach tegoż małżeństwa dla polskiej młodzieży, a tym samym dla całego polskiego społeczeństwa?

Mogiłkę Olgi i Andrzeja znalazłem dopiero na tym "drugim" cmentarzu. Pomnik wykonany jest z jasnego kamienia. Skądź zdobi harcerek i krzyż z pięknie wyrzeźbioną lilijką. Stojąc przy grobie założycieli polskiego harcerstwa nie można oprzeć się myśli jakże gorzkiej i smutnej, że nie doceniono go smierci tak wartościowych i wielkich duchem i ideałami.

Robert Niszek

Druhny i Druhowie!

W roku stulecia urodzin Olgi i Andrzeja Matkowskich, harcerki i harcerze wmurowali w kościele parafialnym w Trębkach - miejscu urodzin założyciela polskiego harcerstwa - tablicę pamiątkową.

Wmurowana tablica jest materialnym śladem żywej pamięci postaci Pierwszego Polskiego Harcerza. Innymi noszące imię Olgi i Andrzeja Matkowskich, znajduję w Trębkach nie tylko zrehabilitowany dwór Matkowskich lecz również miejsce szczególnej pamięci dla człowieka, który pnieł do nas polskie ziemię idee skautingu.

Mija kilkadziesiąt lat wiernej służby polskiego harcerstwa Boga i Polsce zainicjowanej przez Andrzeja Matkowskiego i ciągle poruszającej młodzież do czynów w imię Prawa i Impreczenia Harcerskiego.

Przeinaczanie Idei służby przez wieloletnie, różnorodne porzycanie, wstade niezgodnych nie zachęcają młodzież do akceptacji w konsekwencji zdefiniowanej organizacji.

Przypomnijmy harcerkom i harcerzom odmiedlniny w Trębkach, by pod tablicą poświęconą pamięci Andrzeja Matkowskiego planowały zwołać i stwoiły je kwiaty i emblematy harcerskie.

Harcerki i harcerze

Trębki, w październiku 1988 r.

PIEŚŃ PĘDZIWIATRÓW

Dalej z drogi w dół potoki,
Dalej z drogi pasmo chmur,
Oto w dolin świąt snuuki
Pędziwiatry leżą z gór.
Hej lećcie gór grzbietami
I młodość spiny z nami,
A u stóp leży nam świąt
Jak uciśnięty kwiś.
Pier turnie zastanę
Ze szczytu na szczyt,
Keciny i dal mi pędziwiaty,
By w murkach szym-tekuciem
Wzpalac' płomieniem
Kwiatost i serc ludzkich wiaty.
Pier zgnusności, pier ziałami,
Nie dajmy ci pierzonym snom.
Nasze życie tam zostawiamy,
A na szczytach świąt nasz dom.
Świąt cały w słowien tonie,
Więc młode tęczmy dłoń

I spimny światu miści
 Gór naszymi wisi.
 Prer turmie zabomy.....

Góry nasze, turmie skały
 Uciecie nas skrzyg wanych kart,
 Dajcie nam lot oli' sinitaty,
 Dajcie nam granitor' kart.
 Chci' życie zasusz waty
 Jesure nas podziwiaty
 Do mielios wrednie stref
 Wan sity rew.
 Prer turmie zabomy....

Na pamięćko wopisluzel ognisk
 W Pustelni 25-7-32.

Olga Małkowska

PIEŚŃ TĘ DEDYKOWAŁA OLGA MAŁKOWSKA W 1926 R.
 DLA ZASTĘPU „PĘDZIWIATRÓW” Z POZNANIA

"Czerwone Korale"

"Czerwone Korale" to nasio zlotu
 drużyn harcerek dla uczczenia 100
 rocznicy urodzin OLGI i ANŻELEJ MAŁ-
 KOWSKICH, zorganizowanego w Uroczysku
 Trębki koło Kutna przez "Zieloną Niet-
 nastkę" in. A. Małkowskiego z łodzi.

Obrity program wypełnił trzy dni
 zlotu (27-29 maja), w którym były ma-
 rsze trzema trasami, "koralowe" zada-
 nia i zwiady, gry, konkursy, wystawa
 w namiocie, harcerek skłepik z różno-
 ściami i oczywiście ogniska.

Dla tych co nie wiedzą: Czerwone
 korale otrzymała Olga Małkowska jako
 jedyny prezent klubny od swej ciotki,
 gdyż pozostała rodzina była jej mał-
 żeństwem przeciwna...

Drugim dniem zlotu "Zielona Niet-
 nastka" otrzymała sztandar podobny do
 pierwszego sztandaru armii z 1955 r.

Po południu 28 maja odbyła się też
 w kościele parafialnym w Trębkach - u-
 roczysta Msza św. w czasie której miej-
 scowy proboszcz wygłosił piękna, wzru-
 szająca "gawędę" o Andrzeju Małkow-
 skim, która zakończył fragmentem
 książki Karłuskiego, wyraża-
 jąc nastrojową atmosferę
 nabożeństwa. HSI

HARcerskie ŻAKI CZASU...

"MIĘKIM NIEBÓŻEŃSTWOM" dedykacja dziesięta
 dla harcerek, braci i nie tylko...

- "Kłodości moja! ty ni będz' oniolem
 Prowadź co celu i droga cierniowa,
 Byłem szedł zawsze z podziwioną głow,
 Byłem nie szłwion być, ale szłwionem...
 ... Kłodości moja! bzd' ni zdrzymy siamem,
 Każda mył moja niech' się szłwionem!
 W sercach nych braci, niech' się tar' rozpieni
 Co ma być białym, niech' nie będz'ie szłwionem...
 (2.0.1926)

Harcerski (materialny) znak czasu wreszcie złożono w bagażniku samochodu druha Ronka. Jak się domyślacie była dla "urodzinowa" tabliczka. Z miejsca postoju (tabliczy ruszyliśmy z długodrożnym opóźnieniem, pogoda nie była najlepsza, silny wiatr, niejednolity deszcz i tak do późnych godzin wieczornych. Na miejscu w Trebach oczekali na nas drahowiec z łodzi - dwóch Tomków oraz druha Grażyna i druh Jacek Broniewscy. Spóźnienie spowodowało, że z miejsca przystąpiono do robót budowlanych. Wiercenie, kucie, mierzenie i wmurowanie w ścianę kruchoty parafialnego kościoła trwało 1 godzinę i 20 minut. Tomki nosili wodę, drabiny, szesztaki, kable itp. Pan Pic dopuścił dopiero harcerskich "fachowców" do sprzątania. Widziałam, jak sam Szef i łódzki Szef osobiście pucowali nosiły odlew z resztek betonu, swoimi harcistrzowskimi (H) rękami. Służby in do tego szesztaki skanowane z inwentarza kościelnego komfy.

Raportem przez druha Grażynę gorąco herbata (niech Jej to w niebie będzie policzone) ustalałyśmy tekst "zawiadomienia" dla zainteresowanych drużyn o tym historycznym momencie. Wkrótce roboty w kruchcie skończono, zastałam tam naszego Szefa wpatrzonego w tablicę w stanie pośrednim między skupieniem, oskupieniem i nieswiadomością. Trwał z zadartą głową, nieruchomy, nie reagował na bodźce słuchowe i dotykowe. Mocna rzecz, że ten historyczny moment zatrzymał Go w czasie. Widelonnie myślał o harcerskich zreształ rozproszonych w świecie, rozdzielonych w kraju, w imieniu których wstąpił w ścianę trwały ślad po Pierwszym Harcerzu Najdziejniejszym Rzeczpospolitej. Kolejne: "Weszek, Leszek zbuduj się" przywołało Szefa do rzeczywistości.

Trzeba zrobić zdjęcie, trzeba wrócić, przed nami drugie 300 km jak dobreśśódie.

Nie mogł ukrywać, że nas wszystkich obecnych ogarnęło uczucie dobrze spełnionego i wykonanego zadania. Miła była świadomość, że my pierwsi w imieniu wszystkich harcerek i harcerzy zostawiliśmy trwały, harcerski znak na kujawskiej ziemi, Tam, gdzie urodził się Andrzej Małkowski, gdzie spędził dzieciństwo. Czy już wtedy znak wierze Ujejskiego?

ZHP nie może osiąść na mielisznie...

Harcerstwo w ciągu paru dziesięcioleci międzywojennych lat bardzo się rozpowsechmiło i głęboko zakorzeniło w Polsce. W okresie wojny z hitlerowskim Niemcem walczyło w Szarych Szeregach i dostarczyło walczącym Kamieni na szaniec. Po wojnie decydujące czynniki w Polsce Ludowej nieufnie traktowały przedwojenny Z.H.P. i reagując na samorzutnie odradzające się harcerstwo utworzyły (ale tylko dla młodzieży szkół podstawowych) Organizację Harcerską w ramach Związku Młodzieży Polskiej. Oll tylko nazwa przypominała harcerstwo.

Po nadziemkowej "odwilży" w 1956 r. harcerstwo wyzwoliło się z ZHP i odzyskało swoją starą nazwę ZHP. Przez pewien czas w jego władzach znalazło się szereg przedwojennych instruktorów jak: hm. Aleksander Kamiński, hm. Józef Grzesiak "Czarny" i inni. Trwało to jednak krótko. Nastąpiło "zapomnienie" przedwojennego harcerstwa. "Harciwice" nie podołały się Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, po co być w nich deklaracją służby Bogu? Brakowało wzianki o sojalizm. Były słowa przypominające kościelną antonę ("Harcerz w każdym widzi bliźniego"). Niektóre wyrażenia brzmiały dla nich średnio-

wiecznie ("Harcerz postępuje po rycersku. A rycerz - to przecież średnioleone!).

Zmiał dwóch, jak przed wojną, Głównych Kwater - Harcerzek i Harcerzy powołało tylko jedna, wspólna: Główna Kwatera Harcerska. W kookdukacyjnych drużynach harcerskich - prowadzonych przez instruktorów lub instruktożów - zlekceważono różnicę metod wychowania dziewcząt i chłopców.

Na Zjeździe Walnym ZHP w kwietniu 1959 r. hm. Józef Grzesiak "Czarny" swoje przemówienie zakończył słowami: "S.O.S.! Tu ZHP - zaczyna nam ubywać wywalifikowane, dobrej jakości. ZHP może osiąść na mielisznie!"

Może ZHP siedzi już na mielisznie? Niektórzy szukając głębszych nurtów wzruszają ZHP. Trzeba temu zapobiec, Harcerstwo Polace jest potrzebne i nie może osiąść na mielisznie. Przed starszą drużyną harcerek stoi zadanie zachowania wypracowanych wartości i osiągniętych doświadczeń w przeszłości. Należy przywrócić harcerkom oddziały Główna Kwatera i tym samym skończyć z kookdukacją w drużynach młodzieżowych zostawiając ją w drużynach akademickich, do których powstawania należy dążyć. Dla zatrzymania starszej młodzieży w harcerstwie należy stworzyć Szerepy składające się z jednostek organizacyjnych o różnicowym wieku, od drużyn 8-mio - 11-letnich zuchów do drużyn (krągów) starszoharcerskich z członkami powyżej 18 lat.

W pracy wychowawczej z młodzieżą, opierając się o prawo harcerskie, należy szczególnie uwagę zwracać na obowiązkowość i punktualność. Wymagać rzetelności w wykonywaniu zadań, a propagując oszczędność, pობudzać ducha ofiarności. Dziś, w okresie szerzącego się alkoholizmu oraz rozprzestrzeniania się narkomanii i palenia tytoniu, wielkie znaczenie ma dziesiąty punkt prawa harcerekiego: "Harcerz (harcarka) jest czysty (czysta) w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych". Przestrzeganie tego punktu Prawa - to służba Bogu i Ojczyźnie.

Należy ożywić zakładanie Kół Przyjaciół Harcerstwa przy drużynach: Kół, składające się z rodziców i sympatyków harcerstwa, będą wspierały drużyny w potrzebach materialnych i wychowawczych, a drużynowym, w razie potrzeby, pomagają we wszystkich konfliktach z różnymi czynnikami przeskadzającymi w pracy harcerekiej.

Bezinteresowna praca instruktorów Harcerskich jest trudna, wymaga entuzjazmu i poświęcenia. Taką była od początku, od czasów Olgi i Andrzeja Małkowskich. Takich pracowników o promieniu otoczka idealizmu.

Dziś harcerstwo w Polsce jest bardzo potrzebne, więc miejmy nadzieję, że nie zabraknie i naśladowców Małkowskich.

1. Nawigaznie do książki A. Kamińskiego: "Kamienie na szaniec".
2. A. Kamiński i A. Wasilewski: "Józef Grzesiak - "Czarny".
3. Tekst przedwojennego Prawa Harcerskiego mógł zadowolić wszystkich "czerwonych", "zielonych" i tych, którzy walczą o prawa człowieka.

ANTONI WASILEWSKI "profesor"

od redakcji

Odając do ręki naszym czytelnikom numer "GHC" poświęcony 100 rocznicy urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich, staraliśmy się jak zawsze podać teksty nigdzie nie publikowane. Życiorys Andrzeja jest znany dzięki wielu publikacjom no i oczywiście książkom A. Kamińskiego i Olgi Małkowskiej, dlatego niewiele o Andrzeju w tym numerze znajdziecie.

Nasze Książki

Olga Łązkowska - ...DAJ W NIEBO RĄCIE SIE SKRZYDEMIAMI ORLEMI...

Zebrała, opracowała, ilustracje: Jacek i Grażyna Broniewscy, Stanisław Kątzner, Witold Rusiniak.

Wydano nakładem Kręgu Instruktorskiego im. Olgi i Andrzeja Łązkowskich i "Czarnej Szczęsnki" 16 GDM im. Andrzeja Łązkowskiego.

W niewielkim nakładzie, wydany z okazji 100-lecia urodzin tomik poezji Pierwszej Harcerki Rzeczypospolitej i współzałożycielki Polskiego Harcerstwa - Olgi Łązkowskiej, przybliżył nam jej postać z innej, mało znanej strony. Jej bogata osobowość ukazała tym razem Druhnę Olę jako wrażliwą, uczuciową i urzekającą poetkę, wielkością znanej jedynie jako współautorki naszego hymnu "Jeszcze tak o nasze", pieśni wieczornej "Idzie noc", czy też smętnej pieśni śpiewanej tak chętnie przez harcerki starszego pokolenia "Podnóża moich gór".

Jej wiersze ukazują nie tylko zdolności i talent, wszechstronność i zainteresowania, ale również wrażliwość na sprawy patriotyczne, religijne, społeczne. Pokazuje w nich swe umiłowanie przyrody i gór, w których tyle czasu zanieszkliwała, ale i ukochana organizację, w której służyła pełniąca "Całym Życiem".

ROZNIKA

18 września br. w kościele Najświętszego Serca Jezusowego we Wreszczu "na Czarnej", odprawiona została Msza św. za duszę hm Józefa Andrzeja Grzesiaka "Czarnego" - Komendanta Chorągwi Wileńskiej Harcerzy, Szarych Szeregów w Wilnie i Komendanta Chorągwi Gdańskiej z lat 1956-1959, którą celebrowali ksiądz - harcerze.

Po nabożeństwie, w którym uczestniczyli drużyny i delegacje harcerskie z Białegostoku, Brzegu, Szupska, Bydgoszczy, Gdańska i innych środowisk, odbyło się spotkanie z udziałem p. Klementyna Grzesiakowej oraz przyjaceli i wychowanków "Czarnego".

Krótkie wspomnienia o Nim przekazał dh Stanisław Gabisowa i dh Maryla Mrabowska.

HSI

"PONURY" wrócił do ŚWIĘTOKRZYSKICH GÓR



Zostanie po nas miasto gruzów i barykada z naszych ciał, zostanie po nas drwina grupów, placz matek i litania skarg i pozostanie niepodległa miłość wolności - i ta jedna urosnie w pomnik, w krzyk kamienny, co zerwie naród, aby wstał i by zrozumiał, jaki cenny był nasz rozumny szlak.

(Jerzy Narbutt)

To były niecodzienne, imponujące uroczystości. Trzydniowy pogrzeb majora Jana Piwnika "Ponurego" zgromadził tysiące ludzi Kielecczyny i przybyłych z całej Polski kombatanów, żołnierzy AK, harcerzy, biskupów, księży i ludzi innych zawodów. Po osiemnastu latach starań "Ponury" wrócił do rodzinnej ziemi by świadczyć przed narodem jeszcze raz prawdę o patriotycznym żołnierzu Armii Krajowej, prawdę, która znikszczała ciana była od ponad czterdziestu lat.

Janowice. W ogródku przy wiejskiej chacie, przy wejściu, gdzie z napisem: "tym domu 31.VIII.1912 roku urodził się, a następnie przez 20 lat wznosił Jan Piwnik major "Ponury".

W ganku na podwyższeniu trumna spowita biało - czerwoną, a obok przestary rżną krzyż z grobu na Nowogrodzieźnie. Na przytwierdzonej do niego tabliczce na wpół zatarty napis "Major "Ponury" - Jan Piwnik. Położył na polu chwasty dn. 16.VI.1944". Przy trumnie warty honorowe zaciągnięli damki kowarszysze broni, żołnierze, harcerze, hutnicy. "Emu ludzi. W pobliżu szkoły, której na tydzień przed pogrzebem nadano imię "Ponurego". Po nocnym czuwaniu, w sobotę 11 czerwca w obecności pożegnalnej w imieniu rodziny żegnał "Ponurego" siostrzanek i nieczyskaj Sobolewski. "Teraz gdy "Ponury" będzie jechał przez piękną, świętokrzyską ziemię - niech jego powrót stanie się symbolem trwania przy wartościach nieprzemijalnych, miłości do ziemi ojców i więzi łączącej ją żołnierzy, z którymi walczył o tę samą sprawę".

Po egzekwacjach odprawianych przez O. Benedykta Hetejkiwicza, honorowego kapelana Zgrupowań "Ponurego" w Górach Świętokrzyskich, trumnę ponieśli mieszkańcy Janowic do kościoła w pobliskich Nagorzycach. Tam, w niewielkim, wiejskim kościółku spowitym na frontonie biało - czerwoną wstęgą przewiązaną kirem, ksiądz św. celebrował by Zbigniew Kraszewski z Jarzawy, mówiąc w homilii m.in. "Czytałem z wielkim wzruszeniem w tygodniku "nad" wywiad przeprowadzony na temat Jana Piwnika i dalszej uroczystości z uczestnikami walk przed 44 laty. Wypowiadał się tam pułkownik Borzobohaty, wypowiadał się tam pan Chlebowski, wypowiadał się tam tu obecny pan Racitan, pseudonim "Halny". Wzruszające to wspomnienia! Niestety cenzura nie dopuściła, ażeby cały artykuł integralnie był wydrukowany. A przecież po 44 latach co mogą Polacy Polakom cenzurować we wspomnieniach wojennych? (...) Bo nasza chłuba polega na tym, że bez względu - powiedzielibyśmy - na wyznaniu, że bez względu na przekonania, wszyscy oni, którzy oddali swe życie za Ojczyznę i za Bogą zaiste zasługują na miano bohaterów i trzeba o nich mówić prawdę i to całą prawdę".

Do Mszy św. por. Jan Pokalski "Borowy" zęgnął "Fonurego" słowami "o legendzie "Fonurego", która nie uzyskała aprobaty władz". Ten motyw zresztą powracał później i w wielu innych wystąpieniach, motywy legendy, która przetrwała...

Następnym etapem ostatniej drogi "Fonurego" był Michniów, wieś, która za współprace i sprzyjanie partyzantom została przez Niemców doszczętnie spalona, a jej mieszkańcy wymordowani. Trumna przewożona samochodami w długiej, kilkukilometrowej kolumnie aut, autobusów, samochodów dostawczych, z mijanych wsiach przy drodze pełno ludzi. Girlandy kolorowych wstążek, umajone płoty... Nad szosa w Michniowie transparent "Młoty Bohatera narodu", tu, na małym cmentarzyku - mogile kamienią kryży i tablicą z napisem: "Grób zbiorowy szczerą nieвинnie pomordowanych i żywcem spalonych przez Niemców dn. 12 i 13 VII 1943". I długie kolumny nazwisk z imionami i oznaczeniem wieku. Starcy, młodzie, a najwięcej dzieci...

Trzy trumnie na warcie stanęli mieszkańcy wsi w regionalnych strojach. A w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. bp Edward Materski powiedział: "... Prawem ludzkiego serca jest bowiem zadumać nad miejscem życia, miejscem szczególnych wydarzeń, miejscem, w którym spotyka się śmierć i życie, tragedia i zwycięstwo, klęska i nadzieja. Michniów - ziemia naznaczona dramatem, ale i naznaczona zwycięstwem. Tutaj objawiła się prawda..."

Z Michniowa kondukt żałobny ruszył na Wykus - legendarne miejsce oddziałów "Fonurego". Trumny ustawiono na podwyższeniu z bali brozowych i ołtarzem. Tysiące ludzi, setki harcerzy, obozowisko, z nieba strugi deszczu i jak w partyzanckiej piosence - "zachłapano świat"...

Raport kpt. Mariana Świderskiego "Dziśka", potem Haza Polowa. Żłowa powitania kpt. "Dziśka" wzruszył wszystkich, szczególnie partyzantów, którzy obozowali w tamtych latach na Wykusie: "W toln partyzanckim obozie na Wykusie świętokrzyskim, wita Cię Panie Komendancie polska młodzież, wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie i pokolenie wojny, witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i zawsze będą wartościami najwyższymi, a Twoja postać symbolem tych wartości. Melduję Ci Panie Komendancie żołnierzy różnych formacji, żołnierzy Armii Krajowej, Twoich podkomendnych, zawsze wiemych"...

Iszce odprawili bp Stanisław Szymborski, Andrzej Łapicki, Rzezczyński Voit, Andrzej Szczepkowski i Maciej Rayzacher wystąpili w programie poetycko-muzycznym. Żołnierz przemówił Cezary Chlebowski (autor "Pozdrówcie góry świętokrzyskie", "Wachlarza" i innych), który przypomniał długoletnie wędrówki i starania mające na celu sprowadzenie prochów "Fonurego" na ziemię rodzinną. Powiedział m.in. że "do grona organizatorów uroczystości pogrzebowych zaprosiliśmy wyłącznie tych nielicznych, których szczerą intencją była dla nas sprawa niepodważalna. Staraliśmy się uchronić ten dzisiejszy pogrzeb przed zalewem fałszywej żałoby i sądzę, że nam się to udało".

Na zakończenie por. Zdzisław Rachtan "Halny" poinformował o pośmiertnym odznaczeniu "Fonurego" Krzyżem Złotym orderu Virtuti Militari.

Około godz. 20,00 harcerze na swych barkach przeniesli trumnę ze szczątkami "Fonurego" na drogę, ułożyli na chłopski wóz i w asyście harcerzy kondukt ruszył leśnym traktem, który tyle razy przemierzał "Fonury", do kościółka św. Zofii w Ratajach koło Wąchocka. Tam warty honorowe zaciągnęli żołnierze AK z okolicznych placówek.

12 czerwca w Ratajach odbył się przegląd 70 pocztów sztandarowych po czym kondukt pogrzebowy ruszył do Wąchocka. Na czele krzyż, pocztów sztandarów śródownisk i jednostek Armii Krajowej, harcerze, kombatancki. Partyzanci, żołnierze Września, PSZ, BWP, duchowieństwo z kard. Henrykiem Gulbinowiczem na czele, trumna z prochami "Fonurego" i tłumy ludzi.

W Wąchocku na rynku, przed pomnikiem Jana Piwnika trumna zatrzymuje się, pochylają się sztandary w defiladzie, kombatancki salutują.

Cały obszerny plac przed klasztorem wypełnili tłumy ludzi. Na frontonie opactwa na błagani bł. Hieronima krzyż. I czasie Mszy św. wygłosił piękna homilię kard. Gulbinowicz, "Wojna m.in."... Od 3 dni trumnie otoczymy z modlitwą na ustach i wspomnieniami trumnę, która kryje szczątki polskiego żołnierza, dawnego dowódcy, wyższego oficera, Bohatera Najjaśniejszej Rzeczypospolitej... Ta garstka prochu jest tak silna jak atom, który potrafi rozszarpać się i świecić dla przyszłych pokoleń przykładać odwagi, męstwa i oddania największym sprawom. Skąd to blaski i światła w tym niespełna 32-letnim mężczyźnie...? Z ludzkiego ducha, który jest nieśmiertelny, z umiarkowania wolności, które dawała mu moc czynu. Z umiarkowania Ojczyzny i Narodu, której duchowych wartości "Fonury" bronił całym sobą. Dławił ta garstka prochu jest ogromnym magnesem. Przyciągnął na swój chrześcijański pochówek dziesiątki tysięcy. Nie tylko towarzyszy broni, ale wszystkich, którym droga jest pamięć bohaterów II wojny światowej, którym droga jest suwerenna Ojczyzna..."

A ptk. dypl. Wojciech Borsobohaty zęgnając "Fonurego" powiedział m.in. "Pogrzeb to nie tylko sprawa "Fonurego". Tym aktem przekazujemy również niejaką symbolicznie, pod opieką Kościoła tym wszystkim żołnierzom podziemnego państwa polskiego, którzy padli za Polskę i do dziś nie mają swojego oznaczonego grobu. Dla przykładu tylko wymienię ge.dypl. Stefana Roweckiego "Grotła" Komendanta Głównego AK, gen.bryg. Leopolda Okulickiego "Niedwiadzia" ostatniego Komendanta Głównego AK, gen.bryg. Emila Fiedorfa "Mila" - dowódcę Kedywu KG AK, gen.bryg. Kazimierza Tułodajskiego "Marcina" - Komendanta Okręgu Lubelskiego AK i ppłk.dypl.Hacjaka Kaleniewicza "Kotwiczka" - Komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK.

Od dziś, modląc się przy grobie Jana Piwnika będziemy wnosić nasze modły w intencji tych żołnierzy AK, których groby są dotąd nieznanymi...

Zęgnam Cię, Majorze, w imieniu wszystkich żołnierzy Armii Krajowej żyjących w kraju i rozsiadanych po całym świecie. Zostań na zawsze w kolegiadzie Ojców Gystersów na ziemi świętokrzyskiej, aby swym życiem i pamięcią swych czynów uczył pokolenia Polaków, że Bóg, Honor i Ojczyzna to są wartości najważniejsze, godne historii Narodu i Armii Krajowej. Cześć i wieczny pokój Tobie i wszystkim poległym za Ojczyznę."

HSI

(opracowane na podst. art. R.J. Bąja - "Żad" Nr 28 i J. Stankiewicza w "Tygodn. Polskim" Nr 26)

Spotkanie...

W dniach 3 - 5 września br. w Warszawie odbyło się spotkanie członków I-szej Lwowskiej. Tym razem założycielem był Andrzej Mażkowski, a pierwszym jej drużynowym Czesław Pieniążkiewicz.

W czasie spotkania najstarszych harcerzy polskich mających dzisiaj od 65 do 89 lat, uczono pamięć poległych harcerzy I-szej Lwowskiej: w Obronie Lwowa, w II Wojnie Światowej, zamordowanych w Katyniu i poległych w Powstaniu Warszawskim. Na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec, a kwiaty pod umą z sercem Tadeusza Kościuszki na Złoty Krzyżek.

Spotkanie przeplatane wspomnieniami "z dawnych lat" uświetniał druh J. Michotek śpiewające wzruszające lwowskie pieśni...

O spotkaniu tym, I-szej Lwowskiej i jej harcerzach napiszemy szerzej w następnym numerach.

HSI

mam szczerą wolę... - powiedziata Kinga

... Pogodny, sierpniowy wieczór... Niebo iskrazę się gwiazdami, spokój i cisza nocna - obóz w Jabłuszku spi...

Nagle pojawiają się między namiotami jakiegoś cienie - zjawy, i cicho poruszają się, wychodzą z obozu poza brzozy...

To sześcioro harcerek i harcerzy, zerwanych ze snu, prowadzonych przez instruktorów ciemnym lasem nad brzegiem jeziora, potem piaszczystą drogą wśród pól i znowu zagłębia się w zamordowany w 1939. Jest to "nasze" Miejsce Pamięci przy którym odbywają się patriotyczne uroczystości obozujących tu gdańskich harcerek.

Z daleka, wśród wysokich drzew, widać w świetle kaganików duży, brzozywy krzyż, a przed nim obrzynali gałązki z bukietem wroszów.

Harcerki i harcerze oraz grupa instruktorów ustawiają się przy krzyżu - trochę podenerwowani nieszykują, nocną i tajemniczą wyprawą. Różne myśli krążą po głowach - a może wreszcie będzie to jedno z najważniejszych wydarzeń w harcerskim życiu do którego tak się przygotowywali i tak na nie czekali - Przrzeczenie?...

Tem ciszę nocną przerywa komenda "bacność" i słowa Hymnu Narodowego i harcerskiego daleko niesie echo...

Z przejęciem i wzruszeniem słuchają słów Druha Leszka o miejscu tym przedzielnym męczeńską krwią polskiego oficera, który zginął w obronie Ojczyzny, o przrzeczeniu, krzyżu harcerskim i o harcerskiej służbie...

Potem kolejno powtarzane uroczyste słowa harcerskiej "przysięgi":

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić Służbę"...

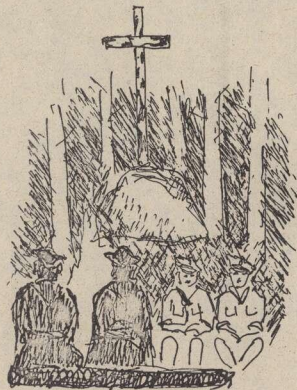
Na twarzach widać powagę i wzruszenie, bo są to chwile w życiu harcerki i harcerza - niezapomniane.

Węczone krzyże mocno ścisną w dłoniach...

Potem serdeczne życzenia, uściski i radość wielka.

I jeszcze jedno polecenie - nabierać suchych gałązki i rozpałać na drodze obok maleńkie ognisko.

To chwili zapłonęło ognisko, a jego wesołe, maleńkie ogniki bliskaży i mrugały do siedzących w kręgu harcerzy... A każdy na początku rzucał w ogień małą gałązkę i wypowiedział z serca życzenia: "żeby harcerze całe życie postępowali zgodnie z prawem harcerskim", "żeby w przyszłym roku spotkać się znowu na



obozie w Jabłuszku", "Hiech "Czarna Szczęstka" istnieje wiecznie". życzenia radości ze służby harcerskiej, zawsze pogodnego nieba i wiele innych...

Ogień przyjmował życzenia ciepło i serdecznie. Które z tych życzeń spełnią się?

Siedzą przy ognisku jak jedna rodzina, śpiwają, jest im dobrze ze sobą - ognie ogrzewa, dodaje siły i mocy... łączą ich wspólne cele działania.

Ognisko dogasa, czas wracać do obozu. Jeszcze dla upamiętnienia tego ważnego wydarzenia "Szara Wilczyca" otwiera obrzynając "Księżę Przyrodę", której kartki tworzy granał nieba prętykany gwiazdami i wpisują dzisiejszą uroczystość... Każdy z obecnych podpisuje się niewidzialnym atramentem... "Szara Wilczyca" zanika księżka, która zawsze świadczyć będzie o tym co tu się działo. Księżka ta, w dzień będzie błękitna, słoneczna, albo pochmurna, a nieraz grzmiejąca i cisnącą piorunami, lecz słowa zapisane w niej zostaną na zawsze...

Cicho, bezszelstnie harcerki i harcerze odchodzą z tego pamiątkowego miejsca - idąc przez las, drogą wśród pól i znowu ciemnym lasem nad brzegiem jeziora - do śpiącego obozu.

... Jest pogodna, sierpniowa noc...

"SZARA WILCZYCA"

SZLAKIEM AK

W dniu 11.09.88 w Węgrowie w kościele parafialnym, odprawiona została Msza św. koncelebrowana przez ks. biskupa Jana Mazura - za poległych, pomordowanych i zmarłych żołnierzy Armii Krajowej Obwodu "Smoleń"

Na uroczystości zjechali żołnierze Obwodu z całej Polski. Komendant Obwodu major Zygmunt Maciejewski "Wolski" odebrał żołnierski raport, posłtał żołnierzy, a następnie wspólnie udali się na nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem wygłoszonym przez księdza biskupa.

Po nabożeństwie kombatanci, goście i harcerze przewiezieni zostali autokarami do Międzink, gdzie na skrajku lasu odsłonięty i poświęcony został pomnik upamiętniający bitwę stoczoną z hitlerowcami w dniu 31 lipca 1944 r. przez batalion 13 p.p. Armii Krajowej "Poraję". Po przemówieniach i Apelu Poległych, piękny montaż słowno-muzyczny wystawili harcerze ze Szczepan im. Bohaterów Powstania 1963 r. z Węgrowa pod kierunkiem hm Wandę Kosińskiej.

Po tych uroczystościach kombatanci podejmowani byli bigosem prosto z kuchni polowej, płonął partyzantankie ognisko przy którym wspomniano i śpiwano piosenki żołnierskie, harcerskie i partyzantankie.

HST



...od lat najmłodszych do późnej siwizny...

(Święta Miłość)

Dłna hm. Jadwiga Luśniak

Dnia 10 kwietnia br odeszła na Nieczną Wartę Sp. hm Jadwiga Luśniak, b. Komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerzek w Toruniu. Urodzona 22 maja 1893 r. w Rzeszowie w wielodzietnej, patriotycznej rodzinie nauczycielskiej, od najmłodszych lat pełniła służbę Bogu, Polsce i bliźni.

W 1917 r. wstąpiła do harcerstwa, do drużyny seminaryjnej, prowadząc tam zastęp i drużynę. W 1918 r. z odznaczeniem zdała egzamin dojrzałości i odtąd swoje długie i pracowite życie bliżej dzieł i między wychowaniem młodzieży w szkole i wychowaniem w harcerstwie.

Pierwsza posada na wsi rzeszowskiej w Joliczu. Po roku pracy Rada Szkolnictwa Krajowa we Lwowie skierowała ją do Rzeszowa z poleceniem zorganizowania skautingu żeńskiego. Zorganizowała więc drużynę i prowadziła hufiec (1919-1923).

Następnie znowu wieś - 3 lata w Łące, 1 rok w Niechobrzju jako p.o. kierowniczką. W Niechobrzju zakłada Krag Starszoharcerski skłony z nauczycielek-harcerek, nauczycieli-harcarzy i studentów z uczelni Lwowa i Krakowa.

1927-28 r. kończy Wyższy Kurs Nauczycielski, humanistyczny (historia i jęz. polski) w Toruniu. Zamierzała wrócić do Rzeszowa, ale wzięła skokowe wymogi na niej pozostanie w Toruniu "dla dobra harcerstwa". I odtąd związała się z Pomorzem. Od 1928-29 do września 1939 r. jest kolejną nauczycielką, kierowniczką szkoły powszechnej, gdzie zorganizowała wspaniały zespół nauczycielski harcerski. Z dużą satysfakcją podkreśla rezultaty współpracy z gronem nauczycieli. Rownocześnie prowadziła VI drużynę pozaszkolną i hufiec torunski. W 1932-33 r. została Komendantką Pomorskiej Chorągwi Harcerzek, a w 1938 r. także Komendantką Pogotowia Harcerzek.

Nie sposób wymienić w tym krótkim biogramie wszystkich jej funkcji w harcerstwie, obozów własnych, szkoleniowych, jej uczestnictwa w działaniach (sestkach) odpraw, konferencji, zjazdów, zebrań KCh, wizytacji, jej obecności w działaniu, w dziejach historii harcerstwa na Pomorzu - a Komendę Chorągwi objęła w bardzo trudnym okresie (brak instruktorek). Swą pracowitością, pomysłowością, gwałdami, wszechobecnością, zainteresowaniem zagadnieniami Pomorza, kwestią niemiecką na pograniczu, uniezależnieniem krajoznawstwa - budziła w nas szacunek i podziw. Kapewno była autorytetem dla młodzieży i instruktorek.

Latą okupacji. Warszawa, kierowniczką internatu dla chłopców sierot i półsierot przy ul. Czarnieckiego. Prowadziła go metodą harcerską, była dla nich matką, przewodniczką. Listy, jakie otrzymywała od nich są pełne uznania, uczucia i podziękowania za ich wychowanie. Po Powstaniu Warszawskim wywieziona do Ravensbrück. Po wojnie pierwszym transportem wraca do kraju. W 1945 r. znalazła się w Gdańsku. Tam zorganizowała internat przy liceum opóźnieńców.

W pewnych okresach wraca do harcerstwa. W 1947-1949 była kierowniczką referatu Kontaktowania Gospodarczego w Komendzie Chorągwi, w 1957 - 1960 kierowniczką Wydziału Administracyjnego i I zastępcą Komendantki Chorągwi.

Przez cały czas powojenny zbierała materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerzek, od jej powstania do wybuchu wojny. Opracowała je. Opracowała także życiorysy pomordowanych, zmarłych i żyjących in-

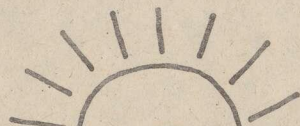
struktorek, pracowniców i wreszcie internat warszawski nazwany przez chłopców "Obozem Czarnieczyków".

Ileż ona napisała listów z prośbą o materiały, ileż było wyjazdów, spotkań, spacerów po archiwach. Wszystko to za własne pieniądze i na własny koszt, po to, aby to co było wartościowe, nie uległo ludzkiej pamięci.

O niej, która postawiła pracę harcerską na honoru na wysokim poziomie, otrafiła samotną grobnicę instruktorskie pochodzące z tak różnych dziedzin, różnie myśliczych, różnie pracujących, która wycłowiła całe pokolenia wspaniałych ludzi - o niej pamięć nasza nie zginie.

C z u w a g i !

Maria Drzewska



wstawi, w stolicy idź!

DRUŻYNI I CAŁEM
KREGONI REZERWY
BRATEKSKIE PRZEDWIERZENIA
ORAZ ODWAGI W WYMIERENIU
W OBRONIE JEDNEGO
PRAWA HARCERSKIEGO

Edward Linka hm.
KIEROWNIK ADMINISTRACJI
I POCZTY
IV ŚWIATOWEGO ZŁOTU Z.H.P.

POCZTA
HARCERSKA
IV ŚWIATOWEGO
ZŁOTU Z.H.P.
15-26, VIII 1959
RISING SUN, MD.
U.S.A.

POLISH SCOUTS CHARTER
IV WORLD JAMBOREE
27-31 AUG. 1959
NORSEBØH
SCOUT RESERVATION
RISING SUN, MARYLAND

WITOLD KUSINIAK
80-208 GRANIK-OLINA
WITA STWOŻA B/4/49
POLSKA-POLAND

AIR MAIL

Od Kierownika Administracji i Poczty IV Światowego Złotu ZHP na Emigracji - hm. Edwarda Linka - pozdrowienia dla KREGU ...

filatelistyka

Tym razem prezentujemy 3 datowniki pocztowe z Szubina, Białegostoku i Sromowiec Wyrznych. Ten ostatni, trochę nieudany, upamiętnia Złot poświęcony pamięci Olgi i Andrzeja Małkowskich z okazji 100-lecia Ich urodzin.



- Datownik stosowany w Upt Szubina w dniu 1988.05.28 z okazji 50-lecia Harcerskiego Koła Filatelistów w Szubinie oraz Wystawy Filatelistycznej.



- Datownik stosowany w Upt Sromowiec Wyrznych w dniu 1988.09.17 z okazji Złotu w Pieninach (drukarni harcerskich noszących imiona naszych Bohaterów: Olgi i Andrzeja Małkowskich). Datownik projektował Krzysztof Jędrzejowski.



- Datownik stosowany w Upt Białystok-1 w dniu 1988.09.18 upamiętniający 75-lecie Harcersstwa na Białostocznynie - w Chorągwi in. gen. Julezego Wróblewskiego.

PIEŚŃ RYCCERZY "Białego Orła"

Nikt się nie dowie, co się stało ze mną,
Nikt nie zapłaci kolo grobu mego,
Tylko Polacy zaprąją nade mną,
Na pożegnanie narzecz wojeńskiego.

Olga Małkowska

O nas piszą!

GDYBY OLGA MAŁKOWSKA ODWIEDZIŁA UCZESTNIKÓW ZŁOTU ZHP NA POLACH GRUNWALDU...

Podaję niedawno wypracował Symona Kobylńskiego opublikowaną w *Kierunku* Polakima na początku lipca br. (nr 1288). Bardzo smutnie nawiązuje się do lektury tego listu, tym boleśniejsze, że w zestawieniu z koncepcją harcerską jego zabójczych sytuacja opisywana przez Sz. Kobylńskiego jest świadectwem wypaczenia ideałów harcerskich.

Obraz! Pojawia się obraz, tak ludzkiego jak przetrwałego, nieprzeglądane oblatowanie tych, którzy nigdy nie byli się ćwiczyć w samodzielnosci, niezdolności się z losami społecznymi i finansowymi, ale — jakie symptomy? — praktycznie! Ilość była przysięgi Głównego i Jarosławianina.

Język, jakim został napisany program grunwaldzkiego złotu, także nie obliża od nowo-trawny walnej lektury za batuszki Sialna, obficie rosnące sobie nadal. Ta „jedność ideowo-organizacyjna”, to doświadczenie przysięgi w oddaniu i dyskusji! Ten słowny słownik funkcjonariuszy — wiek-organizacji na hali i po linii — oto narodził wąż przystępująca pomysły i idee, jakie w Polsce nie przed 70 laty (wtedy, wtedy zaproszenia na złot, chciała pragmatyka nomenklaturowa), nie dużo danieli pozostały przewoź-grunwaldzkie posiad pejsza Warmi i Mazur. Jakże jednak niewdzięcznym okazaniem się adresatowi zamiat gromadzi — udzielnie wrazi kragalnym zdaniami wdzięczności za samikę o stronie osobie, ośmieleniem się odpaść tymi słowami.

PRZYKRY LIST

Dostałem świeżo od Naczelnika Związku Harcerskiego Poljskiego, harcmistrza Róki Ludowej (Gielzawy, iż tytułowanie rodem z dworu hiszpańsko-nastrickiego trwa sobie i rozkwitwa w latach ostatnich w warunkach społecznych) miły i uprzejmy tekst z powitaniem, zapraszający na uroczystości rocznicowo-grunwaldzkie posiad pejsza Warmi i Mazur. Jakże jednak niewdzięcznym okazaniem się adresatowi zamiat gromadzi — udzielnie wrazi kragalnym zdaniami wdzięczności za samikę o stronie osobie, ośmieleniem się odpaść tymi słowami.

Stanowią Kolego Harcmistrza! Dedyki na zaproszenie grunwaldzkie, niestety nie do wykorzystania, przeze mnie, gdyż od lat nie wychyłam się poza waldnowe jazdy między Warszawą a moją wsią parawaną.

Zresztą — jeśli miał coś do powiedzenia, to sama nie miał gorzkie rzeczy, od lat bowiem obserwuję twierdząca w wystawionym elem, czyli w TV) przetrzała, słogano-w-przedkólna dretowici ZHP i jednej strony będący wychowem matych, lizusowskich aparatczyków od aletów i serwilistycznych sekcji — a z drugiej strony nastalnikom atrakcje godnie starszaków i maluchów, chodzenie w kółko do taksi i klaszanie w łapki. Co zaś szczególnie przerażające, to wyrabianie tych sech „aparaczykowskich”, które zrodziły już całe generacje „Władczyń Polski Ludowej”, bezkarnych decydentów centralni, którzy ogół na obsługiwanego miejsca postoiu w Łasach Sianych pod Łochowem. Od lat jest tu czubo-wizowski harcerski, odzwierciedlające swoje rytuały infantylnio-uzurpacyjne. Tej wistoty jaćsi dożyły waldnowie, rancie na oślep co wspomniane szony na pohybel prodowiskowi wzniesli oia drukarna polechne, stylizowane na słowiańskie, od śladu bólesci, wiaty z sruwých buł, gonimem kryte (gdz i braku takichże gonisze ponemil w przyzwykłości zabitychym dwoje) — przy czym smute harcerski ani palcom nie klisowy, dostaje te fortice w rozumie, nie na wiat. I so najgorzej, te pretensyjne budowie napokojnej zaskaly publikum dwoje przez las, uwiecznioną na murach, ofiarną i tradycyjną, bo także by o wzdymięć zrua dwojów

Marzym byłbym toby chorzą-wą w tym spiewie uniesion, w tym urodzonym „byczko jest” i w grocie skwapliwie polakujących. Złot dobrze mam w pamięci harcerski bez tytułu i alko-holu, opiekuna czerzać, samodzielnego po trapersku, z nienatym wysiłkiem charakteru dobijającego się Krycia... Przejrzam więc niestety, ale i szczeniła, aby te wszystko kiedys wróciło do rynekoski i zandroseni —

Szymon Kobylński

A tak — przy tematycznej okazji — zastanawiam się, czy i białego rotu nad polem grunwaldzki bitwy znów powstanie sztandar będący symbolizacją brędnią, zaprzekowaną ze strachu, by nie narazić się tzw. inelanęji! Miał to być niby, w założeniu, królewski Jagielloński znak — wywieszony z 1410 roku, a tymczasem wywieziono, i to nie raz, chorągiew zmiel poznańskiej, ewentualnie Małowska. A jakie, rycerstwo tych rejsów brało udział w bitwie, ale nie ich modlo stanowi symbol wiktoryj lecz właśnie emblemat krakowski, mozarzy, czyli potężne orzeł w szerokiej, złoty kopolce (notabene nie stojący pichowem, słowem do góry, lecz słowem ku ratyczszu czyli dnozwem, niejakim dołżęcy na swym prawym boku), a sam białawy był płask, oznacza się dumiem, pięknie wiatr w siebie biorącym kilinem tkaniny w górnęj części czarowanej) materii. Tymczasem, żeby się nie wychylił politycznie, dano wspomniany nonsens, bezczłowiecznego orła, na sztor, bo ty taki ludowy...! Ten bezczek batur zrodził lizusowo i ignorancję!

Dec. 7, 1987

Polish Youths Find Identity In Boy Scouts

By JOHN TAGLIABUE

Special to The New York Times

GDANSK, Poland — In Communist countries, the party likes to set the pace — a woman sending her child to Sunday school is seen as a dissident, a man wearing a floppy jacket button is considered a subversive.

So it is no surprise that the East bloc never liked the Boy Scouts, preferring the Young Pioneers, modeled in part after the Scouts, to instill the virtues of class struggle.

It should also be no surprise that in Poland, where the Communist Party has special difficulty setting a national agenda, the Scouts are flourishing.

When Pope John Paul II visited in June, scouts stood as honor guards. When the nation solemnly celebrated, usually in Roman Catholic churches, the 69th anniversary of its independence earlier this month, there were separate marches for scouts.

Camping and Catholicism

The activities of scouts in Poland, as in other countries, include camping and earning merit badges. But many Scout troops here remain staunchly loyal to Roman Catholicism and preach Polish ideals, despite the Communist Party's claim to the leading role in society.

Scout troops have Catholic chaplains, and the Auxiliary Bishop of Cracow is the movement's national chaplain.

"At the moment, yes, younger people's interest is very great," said Dr. Maria Hrabowska, a pathologist at the Gdansk Medical Academy and a Scout leader.

The generation over 25 years old, she said, those with martial law seared in memory, is "in a waiting position, but the younger ones are very interested."

Scouting's Roots in Poland

Much of Polish scouting's character has to do, arguably, with the movement's roots here.

"First scouting was always linked to the independence movement, before World War I," said Witold Lech Kusniak, now Gdansk scoutmaster.

During World War II, Polish scouts, organized in units called the "gray units," fought alongside underground troops against the German occupiers.

After the war, scouting flourished for a time under private, non-Communist scoutmasters. But in 1947, with increasing Stalinization, the Government sought to discipline the movement, purging the leadership and setting scouting on a Communist course.

But amid the party shake-up of 1956, and Stalinism in eclipse, the door opened to private scout leaders, chief among them Jozef Grzesiak, a hero in the underground known as "the black one," who the Russians imprisoned after the war and released only in 1955.

"He was a pillar of contemporary leadership, a teacher and guide," Mr. Rusinski said. "He had a name and a prestige that the organization and the party needed then."

The Advent of Solidarity

By 1980, however, a revived Communist Party reasserted control over scouting. But in the 1980's the independent union Solidarity created breathing space for Scout troops that did not entirely reflect the party line.

Then, about 40 to 50 troops identified themselves with Andrzej Malkowski, the founder of Polish scouting, and returned to more discipline, including a ban on smoking and drinking, and to more nationalistic ideals.

In 1981, when martial law crushed Solidarity, many of the "Malkowski circles" disbanded, but others continued to work quietly and to grow.

"We thought that in a group we had the best conditions for work," Dr. Hrabowska said. "In other towns, where the situation was less favorable, people disbanded as a sign of protest."

Her Gdansk scouts, she said, "are in the official structure, and we are tolerated, but the situation of the whole organization is not well."

Officially, there are about two million scouts in Poland, though by some estimates under half are active. It is unclear how many are in Malkowski circles, though Dr. Hrabowska said they "did not represent a majority."

Malkowski troops are active in the Baltic ports of Gdansk and Sopot, and in smaller towns and cities in the south and the southwest. They are less active around Warsaw.

Schools for Scoutmasters

They focus on traditional scouting activities, like hiking and camping. They have jamborees, summer camps, and "universities" for scoutmasters.

There are loose ties with ethnic Polish troops in Britain and North America. When Polish scouting celebrates Malkowski's 100th birthday next year, some Polish scouts hope to attend a two-week world jamboree in the United States of Polish scouting.

"Young people need a new history," Dr. Hrabowska said. "They are very interested in the history not written in schoolbooks. At times you are astonished how interested they are in the history of the last war, and the last history of the last war, and the last history of the last war, and the last history of the last war."

Despite the insistence of the Polish leader, Gen. Wojciech Jaruzelski, that "blank spots" of Polish history be filled, the official version of events remains ideologically colored.

As part of their work, scouts publish magazines, often with strong scouting allegiances. OMC — a Gdansk scouting magazine whose name is made up of the Polish initials for "courage, knowledge and virtue" — prints reminiscences of wartime scouting exploits.

A recent edition displayed a young scout, cradling a carbine, standing watch on the Visula. The caption said, "Whether wind or snow, rain or mist, hurry scout, reveille sounds."

You can order

The Times Book Review

by mail.

A great gift idea!

NASZA PRACA

kalendarium

- 26 MARZEC 1988 "Seniorzy" naszego Kręgu brali udział w spotkaniu ze znanym historykiem Tomaszem Strzembozem, który mówił o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego z okresu II Wojny Światowej. Po tej ciekawej (mimo zimna) i fascynującej prelekcji, w dyskusji zabierali głos: druha Stipal, druhowie Staszek Kuropatwiński, Jaś Rymaszewicz i Ben Subkowski, którzy dorzucili szereg uwag i szczegółów ze swojej konspiracyjnej działalności.

- 30 MARZEC 1988 Nasi "Seniorzy" są aktywni i "udzielają się". Tym razem uczestniczyli w Apelu Harcerskim przed Domem Harcerza inaugurującym Miesiąc Pamięci Narodowej. Po oficjalnej uroczystości odbyło się spotkanie "Korzeni". Były dyskusje i ostre wypowiedzi na aktualne tematy — Harcerstwa "Kościelnego", artykułu Koźniewskiego w "Rybniku Ludu" atakującym Kościelny "Ingerujący" w działość ZHP? (ach ten Koźniewski, ten Koźniewski — nigdy w sprawach zasadniczych nie pisze prawdy, lecz ciwieré i pół prawdy), czy też odradzania się PFS.

- 14 KWIECIEŃ 1988 to ostatnia droga "na Wieczną Wartę" hm Jądniki Komendantki Chorągwi Pomorskiej Harcerzek w okresie międzywojennym. Pogrzeb był harcerski, było trochę harcerzek, harcerskich pieśni i "Idzie noc... Z naszego Kręgu na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali Ją: Marysia Drzewuska, Hanka i Staś Kuropatwiński, Halinka i Zenek Janczycowicz, Tenia Biernat, Ala Zabłocka, Maryla Hrabowska, Ida Rusiniak, Małgosia Cierniwska, Staś Katzer i Jaś Rymaszewicz.

- 16 KWIECIEŃ 1988 Kolejne spotkanie Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego, na którym tym razem wystąpiła druha Maryla (w cywilu docent i dr habilitowany AM w Gdańsku) mówiąc o chorobie nowotworowej.

- 16 KWIECIEŃ 1988 Noce śpiewania "nieziemnych i ośmiarnych" na antenie Polskiego Radia w Gdańsku.

- 29 KWIECIEŃ 1988 Tradycyjne spotkanie Rejonu "Puszczy", na którym oprócz refleksji i wspomnień druha Jęszka ze swej podróży do Grecji (był podobno kilka razy pod Olimpem, ale bogowie go nie przyjęli strasząc mgłą i deszczem), omawiano aktualności, ostatnio wydane książki i dyskutowano nad odpowiednią Maryli na napastliwy artykuł Koźniewskiego na na Kościelny "Ingerujący" w sprawie ZHP.

- 2 MAJ 1988 Poszczególne nasi członkowie brali udział w patriotycznej akcji Niezły Św. w Ojczyźnie w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

- 2 MAJ 1988 Tradycyjny Harcerski Apel Pologłych na Górnym Zespole w Przeszcu zorganizowany z okazji Dnia Zwycięstwa przez Szescop Harcerski "Watra" im. Floriana Harceniaka. Fiktna melodramatycznie wykonana młodzież Szkoły Nr 24 pod kierunkiem p. Jencjusza Burtowskiego, przedstawienie wydoskonalone, a na zakończenie składano pod pomnikami i na grobach — kwiaty.

niedawno otrzymaliśmy
artykuł z naszej rozmowy

z Johnem Tagliabue - dziennikarzem
"The New York Times". Przetłumaczamy sami...

- 12. maj 1988 w dniach "stężeńskich" armen i druidów w uroczystości pożegnania na polu startowym na Zapie obok Parku Jana Pawła II-go, pielgrzymującego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Uroczystość była imponująca.
- 19. maj 1988 Delegacja "Czarnej Szesnastki" brała udział w uroczystym Apelu w Sześciele in. Bohaterów spod Monte Cassino, w którym brała udział grupa kombatantów - uczestników bitwy.
- 21. maj 1988 Kolejne nocne śpiewanie z udziałem Maryli, Krysia, Małinki, Teni, Jasia, Zenka, Stasia i Witka.
- 22. maj 1988 Spotkanie "12 Apostołów" z Janem Rossmannem ze ścisłej Komendy Szarych Szeregów, który mówił o "Harcerstwie Wczoraj, Dzisiaj i Jutro". Dyskusja była długa...
- 28. maj 1988 Szef Kręgu uczestniczył w Zlocie "Czerwone Korale" w Trąbkach, zorganizowanym przez zaprzyjaźnioną "Zieloną Płochatki" in. Andrzeja Małkowskiego z okazji 100-lecia urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich.
- 29. maj 1988 Druha Hanna Kuropatwińska i dh Witold Rusiniak brali udział w otwarciu Wystawy "Harcerki" w Łazem Joli w Jarzawie. W uroczystości brali również udział Haczelnicy: Stanisław Broniewski "Orsza" b. Haczelnik Szarych Szeregów i aktualnie "urzędujący" Haczelnik ZHP Ryszard Josiński. Stali prawie obok siebie, ale "osobno", myśli "dumne" i "kropotliwe", jakże odmienni, z różnych czasów, różnych epok. Podzieleni...
- 1. czerwiec 1988 Szefa Kręgu rozmowa "okolicznościowa" o działalności Kręgu...
- 4. czerwiec 1988 Kolejny harcerz Krzysztof Nasiulankis otrzymał święcenia kapłańskie. Batomiasz Jan Jankowski i Marek Cieniewicz "szansoweli" na diakonów. Po uroczystości kwiaty i życzenia... Była spora gromadka Kręgowców: dh dh Stefania Stipal, Maryla Rębowska, Ida i Leszek Rusiniakowie, Małgosia i Marek Czerniacy, Kazio Wojciechowski i Marek Adamczyk.
- 8. czerwiec 1988 Zbiórka Kręgu "Korzenie" na której był również zastępca Komendanta Chorągwi Mirosław Nowak. Usilnie namawiał do udziału w "Jubileuszowej Akademii" z okazji powstania ZHP... Iy te czasy panikarskiej "autopsji". Potem była dyskusja o stosunku do ZHP na emigracji. Przykra. cdn

"AO-100"

W dniach 16 - 18 września br w Strumowcach wytych w Pieninach i Zakopanem odbył się Zlot Drużyn noszących w swym herbie imiona OLGI i ANDRZEJA MAŁKOWSKICH.

Krąg nasz, gdański KHAM reprezentowała delegacja z Olą Buchą na czele i "Czarnej Szesnastki" in. Andrzeja Małkowskiego dowodzonej przez Marcina Bielskiego. Delegacja liczyła ponad 20 osób.

W pierwszych dniach Złotu zwiedzono ruiny zamków w Czorsztynie i Nidzicy, "Dworek Cisowy" i "Wiatr" w Strumowcach oraz organizowano wycieczki w Pieniny. Były również spotkania z wychowankami "Dwórka Cisowego" i ogniska.

W dniu 18 września w Zakopanem składano kwiaty i palono znicze na grobie Olgi i symbolicznym Andrzeja...

HSI

SKAUCI

listy piszą...

DRUH EUGENIUSZ SIROSKI - Kraków:

Dziękujemy za słowa uznania o pracy naszego Kręgu, który nie uległ owojemu pdowiu rozwiązania, lecz pracuje i przejawia owoce działalności - to nas wzmacnia i inspiruje do dalszej pracy.

Recenzję książki o Oldzie Małkowskiej, ze względu na obszerny materiał umieścimy w następnym numerze "ONC".

DRUH WOJCIECH FELESZKO - Jarzawa:

Cieszę nas słowa uznania o artykułach umieszczanych w "ONC", a "Szara Wilczyca" dziękuję za zainteresowanie Harcerską Służbą Ochrony Przyrody i ekologia.

Niestety nie mamy jeszcze sprezywanego planu i propozycji naszej służby w ochronie przyrody, która byłaby wiarygodna i akceptowana przez młodzież, tak krytycznie dzisiaj nastawiona do każdej działalności bez pokrycia. Bo przecież ręce opadają i rozpadają bezradność ogarnia człowieka, gdy patrzy się na ludzi mających wpływ, a tak mało przewidujących i nie przywiązujących wagi do spraw ochrony środowiska.

Zapraszamy Druha do dyskusji i propozycji w tej dziedzinie na łamach "ONC".

"Człowiek potrafi znieść i przeżyć wiele przeciwności, jednakże tak niekorzystnych i wprost zabójczych zmian w biotopie ludzkiej, jakie wprowadza do wody, powietrza i gleby, zwłaszcza w okresie rozwoju energii atomowej, nikt znieść nie potrafił".

Władysław Szafar

